Nr. 336. Kraków, środa 10 grudnia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów niecopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 9 grudnia.

Wolf — Schalk.

Proces w Gniewinie zakończył się zasądzeniem dra Schalka i posła Wüsta na znaczne kary pieniężne. Wolf wyszedł z sali sądowej otoczony owacyami i radosnymi okrzykami!... Wedle jego własnych słów, gotów dalej „pracować dla dobra niemieckiego narodu“ i nie traci nadziei, że mu się to obecnie powiedzie lepiej, niż po odkryciu afery z p. Seidlową.

Nie dajemy wiele na rozum i poczucie honoru wśród niemieckiej szowinistycznej burżuazyi, ale pozwolimy sobie na razie powątpiewać, czy obok Schönerera i jego „stajennych Niemców“ („Stalldeutsche“) znajdzie się miejsce dla — — Wolfa, obsypanego kawałkami cukru, jako symbolem przekupienia jego pisma przez milionerów z kartelu cukrowego.

Nie wchodzimy też w kombinacye na temat przyszłych paroksyzmów politycznych w łonie szowinistów wszechniemieckich, ale nie możemy ominąć tego procesu, jako znamiennego zjawiska dla moralnego upadku burżuazyi niemieckiej.

Proces gniewiński odsłonił przedewszystkiem tajemnice zwycięstwa wszechniemców w polityce lat ostatnich. Pokazał, że kohorta łotrów i ludzi „bez skrupułów“, obrzucająca błotem przeciwnika, mogła całą „inteligencyę“ narodu wprost zahypnotyzować.

Kto się nie dał steroryzować, tego ścigano ohydnie, bezwzględnie, jak dziką zwierzynę.

Dowodem poseł dr Steinwender, którego Wolf za przekręcone i zmyślone fakta z życia prywatnego hańbił i bezcześcił w parlamencie i zmuszał do takiej samej obrony w sali sądowej, jaką Wolf przeprowadził teraz w swoim własnym interesie.

Proces pokazał dalej, że ta partya, rzucająca się z furyą „moralną“ na innych, była wewnątrz zgniłą do szpiku kości: podobną do sfory psów, trzymanych przez Schönerera na smyczy, lecz warcząca na pana i na siebie od czasu do czasu...

Wulkan błotny odsłonił się naszym oczom ze słów tych wszystkich „działaczy“ i posłów burżuazyi narodu, który chce rządzić całem państwem. A ta partya przecież podniosła w górę sztandar „państwowego języka“ niemieckiego, ta partya nazwała wszystkie inne narody pośledními (*minderwertig*), te zastępy kręciły się w jakimś nienaturalnym szale wielkości i wyższości ponad wszystkich i wszystko.

A dzisiaj widzimy, że ci ludzie, raz rozwścieczeni, raz „wypuszczeni“ ze smyczy, poczęli się żreć bardzo rychło między sobą, poczęli chorobliwie zbierać na siebie tajne dokumenty, donosy i oszczerstwa.

Szereg wrzodów zaraził ten organizm obrzękły pychą i nienawiścią. Aż wreszcie jeden, największy wrzód pękł w procesie Wolfa-Schalka.

Socyaliści wszystkich narodów powinni cieszyć się szczerze, że owi mistrze szowinizmu staczają się tak rychło w błoto. Cieszyć się trzeba, że brudne motywy, że fałsz i pycha zuchwała, nawet w rozognionej demagogią Austryi, nie wystarczą na prowadzenie ruchu politycznego większej masy ludzi.

Wszystko zaś jedno, w jakim narodzie ten proces upadku szowinizmu się rozegrał.

Dola „młodszych“ nauczycielek.

Lwów 8 grudnia.

Kto to są młodsze nauczycielki, publiczność dowiedziała się dopiero w ostatnich dniach. Obywatele, posyłający dzieci do szkoły, nie widzą żadnej różnicy między jednemi a drugiemi, również i władze, obdzielające nauczycielki czynnościami, nie czynią między niemi różnicy, nie zdejmując ani części odpowiedzialności z bark „młodszych“, które w zamian za obowiązki swoje nie mają żadnych praw, ani do emerytury, ani do kwinkweniów, ani też do „odprawy“ w wypadku opuszczenia służby, choćby ona trwać miała lat 25...

„Młodsza“ nauczycielka nie różni się też od szczęśliwszej swej starszej koleżanki, ani kwalifikacyami, ani zdolnościami; a do „młodszości“ swojej musiała złożyć dowody tych samych studyów i prac, co nauczycielka wydziałowa nawet. Wieczną tajemnicą władz pozostaje to, co jedną czasem wynieść potrafi na sam szczyt hierarchii nauczycielskiej, podczas gdy inne jej koleżanki bez uznania pracować muszą ciężko, rzucane z filii, na filię, do szkół męzkich i wszelakich kątów, gdzie najcięższe czekają je obowiązki, wśród najprzykrzejszych warunków.

Zdawałoby się, że głos rozpaczy tej licznej rzeszy, znajdzie posłuch u sfer decydujących.

Tymczasem u niektórych wywołał on pomruk niezadowolenia... „To niesmaczne, wołają jedni, aby kobiety domagały się publicznie poprawy bytu swego“. Ci „dobrze wychowani“ gotowi dla formy poświęcić treść i w oburzeniu zapominają, że to, czego nauczycielki domagają się, należy im się prawnie.

Inni ze zdziwieniem pytają: „jak to, więc wszystkie mają być stabilizowane i na „starsze“ awansowane? Więc już młodszych być nie ma? Byłoby to bardzo ładnie, powiadają, jakby o utopii jakiejś, ale to niemożliwe.“

Z pomiędzy ojców i grodu naszego część pewna przyłącza się do zdania, że ubezpieczenie losu tych stukilkudziesięciu osób, które kilka tysięcy lat pracy oddały na usługi miasta, nie byłoby za drogie, gdyby nawet wszystkie od razu zastabilizowano na płacy nauczycielek starszych i że pracownice te chyba tak samo zasługują, aby niemi zajęła się rada miejska, jak urzędnicy gminni, dla których budżet przecież był łaskawszym.

Dochodzą nas głosy, że rada szkolna okręgowa zakrzątnęła się około poprawy doli nauczycielek, że wkrótce wystąpi z wnioskami, które zapewne zadowolnią nauczycielstwo. Daj Boże! Wszak radzie szkolnej okręgowej powinno zależeć na tem, aby miała grono zadowolonych pracowniczek; wszak sama w przedostatniem sprawozdaniu podnosi, że długie wyczekiwanie na płacę, rozgorycza i to słusznie osoby, które absolutnie nie czują i nie wiedzą, co jest przyczyną ich wiecznego poniżenia.

Byleby tylko nie skończyło się na obietnicach.

Przebąkują mianowicie, że rada szkolna okręgowa zamierza „otworzyć“ dwadzieścia posad dla nauczycielek. Dwadzieścia? A któż je dostanie? A co stanie się z resztą, z których każda najmniej ma 12 lat służby. Czyż nie ma posad? Czy klasy, które te nauczycielki prowadzą, nie „otwarto“ już od szeregu lat?

„Posady nasze stałe, — wyraziła się jedna z mówczyń na zgromadzeniu nauczycielek — lecz my na nich nie stałe“. Klasy otwarte, nauczycielki te są potrzebne, żadna nie jest zbyteczną; gdy zachoruje, nieobecność jej odczuwa szkoła dotkliwie; dlaczegóż traktować je jako „dochodzące“, dlaczegóż nie zrównać praw ich z prawami reszty koleżanek stałych? Dlaczegóż nie stabilizować klas tak dawno już istniejących?

Nie dość na tem, przyrzeczenie systemizowania 20 posad połączone jest z pewną groźbą.

„Teraz (!) my zastosujemy się do ustaw“, powiadają nam. W każdej klasie musi być 70 dzieci, liczba klas zredukuje się, a konsekwencyi.. każą nam się domyślić. Domagające się polepszenia bytu zostaną wyrzucone na bruk...

Dlaczegóż za karę wobec najbardziej pokrzywdzonych dopiero stosować się do ustaw? Dlaczego nie wyciągało się tych ustaw, gdy stabilizowało się koleżanki i kolegów tych „młodszych“ po 6, 7, 8 latach służby?

Ależ ustawa wcale nie powiada, że klasa musi mieć 70 dzieci, mówi tylko, że gdzie liczba (we Lwowie) dochodzi do 70, tam musi nastąpić podział klasy i jeżeli stan ten utrzymuje się przez 3 lata, to i ta druga klasa ma być stabilizowana. Klasa więc może mieć 69 dzieci, ale nie musi i nie powinna, jak słusznie twierdzi wspomniane sprawozdanie rady szkolnej okręgowej. Zresztą, gdzie pomieści się tych 70 dzieci? Nowe budynki umyślnie (Spraw. R. S. O.) zbudowano tak, aby klasy mniej mieściły dzieci, a reszta szkół mieści się w norach, w ciasnych, brudnych izbach, gdzie dusi się nauczycielka z garstką uczniów swoich. Czyż za karę za to musi być wiecznie „młodszą“, że w tej norze tylko 65 dzieci jej przydzielono.

Ale my pozwalamy sobie jeszcze jedną przypomnieć „ustawę“ szanownym sferom decydującym, którą także wartoby zastosować. Jest to zasadnicza ustawa o przymusie szkolnym.

Rada szkolna w swych sprawozdaniach podnosi, że kilka tysięcy obowiązanych do szkoły dzieci, chowa się co roku bez szkoły, a władze nie mają nawet środków na ściąganie ich do szkoły. Środków takich powinna radzie szkol. okręgowej dostarczyć rada gminna. Kilka tysięcy dzieci wyrastających na przyszłych analfabetów, to hańba dla stolicy kraju. A te dzieci zapełniłyby tyle klas, nawet po 70 w jednej izbie, że żadnej z domagających się stabilizacyi nie mogłaby zagrozić odprawa, a i świeże siły, których tak żądna jest rada szkol. okręg. znalazłyby pomieszczenie i sposobność do pracy.

To też najodpowiedniejszem byłoby, aby rada szk. okręg. w tym duchu przedłożyła wnioski radzie gminnej, a ta ostatniaby powzięła uchwałę polepszenia bytu nauczycielek zupełnie w myśl ich żądań, chociażby wykonanie tej uchwały miała rozłożyć sobie na 2 do 3 lat.

Masowy proces strejkowy.

Proces tarnopolski przeciw 232 chłopom z Buraków ki, Capowiec, Słobudki i Bazaru o „zbro-

---

ANTONI CZECHOW.

CHŁOPI.

Nowela.

W hotelu moskiewskim „Bazar słowiański“ zachorował kelner Mikołaj Czykaldejew. Nogi wypowiadały mu posłuszeństwo, chód stał się niepewnym, tak że razu pewnego potknął się w korytarzu i upadł wraz z tacą, na której znajdowała się porcya szynki z grochem. Musiał wystąpić ze służby. Pieniądze, które posiadał wraz z żoną — rozeszły się na lekarstwa i doktorów; na utrzymanie w mieście nie mogło już starczyć, przytem Czykaldejew nudził się bez zajęcia; zastanawiał się przeto, czy nie najlepiej byłoby wrócić do swej wioski. W domu lżej jakoś chorować, a i życie jest tańsze; niedarmo przysłowie powiada: „W domu ściany człowiekowi pomagają«.

Przybył do swego rodzinnego miejsca Szukowa, wieczorem. We wspomnieniach dzieciństwa zawsze widział gniazdo ojczyste czystem, miłem i wygodnem: teraz mu się wydało ciasnem i niechlujnem. Żona jego Olga i córeczka Szasza, które mu towarzyszyły, w zdumieniu spoglądały na duży, brudny piec z nalepą, zajmujący niemal połowę izby i cały czarny od sadzy i śladów much. Co za chmary much! Piec był krzywy, belki się pochyliły i zdawało się, że cała chata lada chwila się zawali. Po prawej stronie, w kącie, obok obrazów świętych, nalepione były na ścianie etykiety z flaszek i strzępki gazet — miało to zastępować malowidła. Nędza, nędza!

Z dorosłych nie było w domu nikogo, wszyscy zajęci byli w polu przy żęciu żyta. Na przypiecku siedziała ośmioletnia może dziewczynka, o lnianych włosach, nieumyta, apatyczna; nie spojrzała nawet na wchodzących. Na ziemi uwijał się biały kot.

— Kić! kić! wabiła Szasza. — Kić!

— Nie słyszy — rzekła dziewczynka — głuchy jest.

— Dlaczego.

— Tak skatowano go.

Mikołaj i Olga w pierwszej chwili nie pojęli, jakie tu panuje życie; nic sobie jednak nie powiedzieli. W milczeniu złożyli swe węzełki i w milczeniu wyszli na drogę. Dom ich był trzeci od końca wsi i wydawał się najnędzniejszym i najstarszym; przedostatni nie był lepszy, lecz zato ostatni miał blaszany dach i firanki u okien. Dom ten, nieogrodzony, stał osobno i mieścił szynk. Chaty ciągnęły się szeregiem i cała wioska cicha i zaspana z wyglądającymi z podwórzy wierzbami, krzewami bzu i jarzębiny robiła wrażenie sympatyczne.

Po za zagrodami chłopskiemi rozpoczynała się pochyłość ku rzece, stroma i ślizka, poprzecinana dołami z gliną i nago sterczącymi kamieniami. Między tymi kamieniami a dołami wykopanymi przez garncarzy wiły się ścieżki i leżały całe kupy brązowych i czerwonych skorup glinianych; poniżej natomiast rozpościerała się ogromna, równa, ciemnozielona łąka, już skoszona, po której chodziło teraz bydło wiejskie. Kręta rzeka, obramowana smukłemi brzozami, płynęła może o wiorstę od wsi; po drugim brzegu znów się ciągnęła wielka łąka, na której również pasło się bydło i długie szeregi białych gęsi; dalej znów stroma pochyłość, a na wyniosłości stał kościół o pięciu wieżach, nieco zaś opodal dwór.

— Jak tu ładnie! — rzekła Olga, żegnając się na widok kościoła. — Tak przestronno i swobodnie!

W tej chwili ozwały się dzwony nieszporne; był to wieczór sobotni. Dwie małe dziewczynki, wlokąc z dołu wiadro, wody oglądnęły się, by łepiej słyszeć dzwonienie.

— O tej porze w „Bazarze słowiańskim“ podają objad... — w zamyśleniu ozwał się Mikołaj.

Mikołaj i Olga siedli na krawędzi wyniosłości i patrzyli, jak słońce zachodziło, jak złote i płomienne niebo odbijało się w rzece, w oknach kościoła i w całej atmosferze, tak lekkiej, cichej i niesłychanie czystej, jakiej nigdy niema w Moskwie. Gdy słońce zaszło, z pastwiska poczęły wracać stada beczące i ryczące, a z drugiej strony zdążały gęsi. I wszystko się uspokoiło, światło ciche zgasło w powietrzu i szybko zapadł mrok.

Tymczasem wrócili starzy: ojciec i matka Mikołaja. Obydwoje byli tego samego wzrostu, chudzi, pochyleni, bezzębni. Także Marya i Fiolka, bratowe Mikołaja, zarobkujące we dworze po drugiej stronie rzeki, przyszły do domu. Marya, żona brata Kirjaka, miała sześcioro dzieci; Fiolka, żona brata Denisa, który był żołnierzem, miała dwoje. A gdy Mikołaj, wchodząc do izby, zobaczył całą rodzinę, wszystkie te wielkie i małe ciała, rojące się na nalepie, w kołyskach i po kątach i gdy ujrzał, z jaką chciwością stara i obydwie kobiety zjadały chleb razowy, który maczały w wodzie, zrozumiał, że popełnił błąd, przesiedlając się tutaj chory, bez pieniędzy i do tego z rodziną.

— A gdzie brat Kirjak? — spytał, przywitawszy się ze wszystkimi.

— Jest u jednego kupca gajowym — odpowiedział ojciec — Niezły chłop, tylko pije dużo.

Nic nie przynosi do domu! — płaczliwie rzekła stara. — Wszystkie nasze chłopy na nic; nie zarabiają nic, a ino umią przepuszczać. Kirjak pije, a niema co ukrywać, stary też zna drogę do karczmy. Królowa niebieska na nas zagniewana...

Dla uczczenia gości nastawiono samowar. Herbatę czuć było rybą, kawałki cukru szare były i poobgryzane, po chlebie i naczyniu biegały karaluchy. Wstrętnie było to pić, a niemniej wstrętną była też rozmowa — bezustannie tocząca się o nędzy i chorobie. Zaledwie jednak wypito pierwszą filiżankę, gdy z podwórza dało się słyszeć wołanie głośne, przeciągłe, pijackie:

— Marya!

— Zdaje się, że Kirjak — rzekł stary.

Wszyscy ucichli. A niebawem znów się ozwał ten sam krzyk brutalny, przeciągły, zdający się niejako wychodzić z ziemi:

— Marya!

Marya, starsza bratowa, zbladła, wtuliła się w kąt pieca i dziwne wrażenie czynił na twarzy tej kobiety, silnej, barczystej, brzydkiej, wyraz najwyższego strachu. Córka jej, ta sama dziewczynka, co siedziała na piecu i wyglądała tak apatycznie, zaczęła nagle płakać głośno.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dnie“ i „przekroczenia“ wrzekomo popełnione przez nich podczas strejków rolnych, potrwa prawdopodobnie 10 dni (patrz nr. 335 „Naprzodu“ z 9 bm.). Akt oskarżenia przedstawia sprawę następująco: Z początkiem żniw w lipcu br. chłopi z Burakówki, Capowiec i Słobódki zastanowili pracę i w celu przeprowadzenia strejku utworzyli wszędzie komitety strejkowe. Właściciel folwarków Czachór i Józefówka ad Bazar sprowadził jako strejkbrecherów huculów. Strejkowe komitety przeszkodziły jednak złamaniu strejku przez urządzenie masowych napadów na huculów. Napadów takich było trzy: w dniach 25, 26 i 28 lipca. Za te „napady“ pociągnięto oskarżonych do odpowiedzialności sądowej.

Pierwszy napad miał według aktu oskarżenia następujący przebieg: Chłopi w liczbie 100 z wymienionych wsi, uzbrojeni w koły, udali się na łan i grozili tam huculom przelewem krwi, jeśli nie zaprzestaną roboty. Huculi mieli się przestraszyć i już więcej nie stawili się do roboty. Z tego powodu odpowiada przed sądem 21 oskarżonych za zbrodnię gwałtu publicznego z § 98 *b* u. k.

Następnego dnia 1.000 chłopów, uzbrojonych w koły, sierpy i kosy udało się na łan i z okrzykiem „hurra!“ napadli na huculów, którzy „musieli się ratować ucieczką“. Za ten czyn oskarżono o zbrodnię gwałtu publicznego z § 98 *a* u. k. 67 chłopów, z których 42 przyaresztował żandarm Malek na miejscu. Podczas eskortowania aresztowanych zbiegli się na folwark chłopi z Bazaru i oświadczyli, że z miejsca nie ustąpią i nie rozejdą się, aż aresztowani nie zostaną wypuszczeni na wolność. Z tego powodu oskarżono 35 chłopów o przekroczenie z § 283 u. k.

Dnia 28 lipca dwóch oskarżonych, Piotr Żymańczuk i Oleksa Derkacz, uderzyli we wsi w dzwony, na których dźwięk zbiegli się chłopi z wszystkich przysiółków, uzbrojeni w kosy, sierpy i koły i gromadą ruszyli na łan, aby spędzić huculów, pracujących tam tego dnia pod nadzorem oddziału huzarów. „Gromada rzuciła się na huculów i nawet interwencya wojska nie pomogła, bo oskarżeni nie zaniechali gwałtu publicznego, rzucając się z okrzykiem hurra! i ścigając uciekających przed nimi huculów“. Żandarm Malek aresztował przy pomocy huzarów 135 chłopów. Za ten czyn oskarżono 140 chłopów o brodnię gwałtu publicznego z § 97 i 98 *a* u. k. Nadto wielu chłopów odpowiada przed sądem za podobne czyny, których akt oskarżenia wcale nie wyszczególnia.

Charakterystycznym jest fakt, że 8 oskarżonych nie przekroczyło jeszcze 14 lat, a kilku z nich liczy zaledwie po 8 lat. Sam zastępca prokuratora przyznał, że dzieci te nie powinny być pociągane do karno-sądowej odpowiedzialności i przyrzekł po załatwieniu wstępnych formalności zmodyfikować odpowiednio akt oskarżenia.

Następnie rozpoczęło się przesłuchiwanie oskarżonych co do poszczególnych punktów aktu oskarżenia. Oskarżeni zgodnie zeznają, że dnia 25 lipca zeszło się na dworskim łanie około 500 ludzi i prosiło huculów, aby zaniechali roboty, dopóki nie przyjdzie do ugody z dworem. Huculi, wysłuchawszy ich przedstawień, dobrowolnie porzucili robotę. Nikt nikomu nie groził, ani nie krzyczał. Niektórzy z oskarżonych przedstawiają jaskrawo wyzysk dworski. Przez całą jesień i zimę pracują chłopi za pół darmo we dworze, a gdy przyjdą żniwa, to dwór sprowadza obcych robotników.

Przesłuchany jako świadek, dzierżawca z Burakówki, Henschel Byk, zeznaje, że zobaczywszy gromadę, skrył się ze strachu w lesie i słyszał nawet to, czego nie słyszeli świadkowie, którzy byli obecni na miejscu. Byk zeznaje więc, jak oskarżeni grozili huculom przelewem krwi, jeśli nie ustąpią z łanu. Kto krzyczał i kto groził, tego oczywiście świadek nie może podać. Na przedstawienie obrońcy, że świadek znajdując się w lesie, nie mógł słyszeć, co wołano na łanie, oświadcza Byk zirytowany: „Ja tam beł, a pan tam nie beł“.

Wotant Waltenberger oskarżonym, którzy zaprzeczają zeznaniom Byka, odpowiada: „breszesz“. Wskutek tego przychodzi do starcia między obroną, przewodniczącym a wotantem.

W następnym dniu stwierdzono sprzeczność w zeznaniach kilku oskarżonych, którzy inaczej zeznawali w śledztwie, a inaczej na rozprawie. Sprzeczność tę wyjaśniają oskarżeni tem, że sędzia śledczy przesłuchiwał ich we wsi w obecności żandarmów, ktorzy namawiali ich, aby się do wszystkiego przyznali. Oskarżeni zeznają, że nie grozili wcale huculom, lecz sami uciekali przed żandarmami, ścigającymi ich konno i na wozach.

Postenführer żandarmeryi Mikołaj Szkiri zeznaje, że mu żal było strejkujących, bo wiedział, że ich gniecie bieda, dlatego „od serca“ wzywał ich do rozejścia się. Kiedy aresztował 42 chłopów, nikt nie stawiał oporu. Z oskarżonych świadek nikogo nie poznaje.

Żandarm Karol Malek, skonfrontowany z oskarżonymi, których obciążył w śledztwie, oświadcza, że ich nie poznaje.

Następnie przesłuchano dzierżawców Zygmunta Parnosa i Byka, poczem odroczono rozprawę do poniedziałku.

Towarzysze! uczęszczajcie tylko do okalów, gdzie prenumerują „Naprzód“!

Listy z kraju.

Tarnów, 8 grudnia.

Starosta Dunajewski a ustawy zasadnicze. Zakaz zgromadzenia. — Oblężenie stowarzyszeń robotniczych.

Dnia 8 listopada b. r. wysłało grono robotników tarnowskich listem rekomendowanym do ministerstwa spraw wewnętrznych statuty założyć się mającego w Tarnowie ogólno-zawodowego stowarzyszenia robotniczego „Równość“. Od tego czasu minął przepisany ustawą termin 4-tygodniowy, a statuty nie zostały w tym czasie odrzucone. Nie nadeszła żadna odpowiedź, co wedle ustawy oznacza, że ministerstwo przyjęło statuty do wiadomości i że stowarzyszenie może być założone. Nie mogło zresztą być inaczej, bo tesame dosłownie statuty zatwierdziło ministerstwo przed kilku miesiącami dla innych stowarzyszeń robotniczych w Galicyi. Trzymając się więc ściśle ustawy, zwołali założyciele „Równości“ tarnowskiej pierwsze walne zgromadzenie tego stowarzyszenia na 8 grudnia o godz. 8 wieczór. Jednak zgromadzenie to nie doszło do skutku, bo p. starosta Dunajewski zakazał je następującym reskryptem:

Podaniem de praes. 7 listopada zawiadomiłeś Pan c k. starostwo, że ogólno-zawodowe stowarzyszenie robotnicze „Równość“ w Tarnowie na podstawie statutów przedłożonych c. k. ministerstwu spraw wewnętrznych w Wiedniu odbędzie dnia 8 b. m. w Tarnowie pierwsze walne zgromadzenie celem ukonstytuowania się. Doniesienia tego nie przyjmuję do wiadomości i na zapowiedziane niem zgromadzenie na razie nie zezwalam. W doniesieniu swem mianowicie nie wykazałeś Pan wcale, czy i kiedy odnośne podanie wraz ze statutem zostało rzeczywiście przedłożone kompetentnej władzy, zaś c. k. starostwo również nie otrzymało dotąd o tem urzędowego zawiadomienia, nie ma więc podstawy do ocenienia, czy istnieją przepisane ustawą 15/11 1867 Dz p. p 134 warunki do legalnego zawiązania i ukonstytuowania się wspomnianego stowarzyszenia, którego zresztą cel i środki terytoryalny zakres działania, są c. k. starostwu zgoła nieznane. C. k. radca namiestnictwa: Dunajewski.

Zakaz ten czyni iluzorycznym przytoczony wyżej przepis ustawy, pozwalający stowarzyszeniu ukonstytuować się w przeciągu 4 tygodni od dnia wniesienia statutów. Tak jest w Austryi na każdym kroku: ustawa pozwala, ale starosta może zakazać...

Zgromadzenie musiano więc odwołać. Jednak już o godzinie 7 wieczorem na rynku przed domem, w którym się mieści lokal stowarzyszeń robotniczych, zaroiło się od policyantów miejskich w rogatywkach. W lokalu stowarzyszeń zebrała się, jak zwykle w dniu świątecznym, znaczna liczba towarzyszów, którzy czytali gazety, płacili wkładki do swoich stowarzyszeń zawodowych lub rozmawiali ze sobą. Wtem z uderzeniem godziny 8 otwarły się z trzaskiem drzwi i w lokalu zjawiło się dwóch agentów policyjnych i dwóch policyantów w rogatywkach.

— Czego sobie panowie życzycie?

— Pan komisarz Majewski kazał się panom rozejść.

— Nie rozejdziemy się, bo tu jest lokal stowarzyszeń, w którym członkowie sobie czytają gazety. Panowie widzicie, że tu niema żadnego zgromadzenia. Zresztą niech p. komisarz Majewski tu przyjdzie, to zobaczy, że tu niema zgromadzenia.

— A... to... dobranoc!

— Dobranoc!

Mężowie policyjni odeszli i zaraportowali p. komisarzowi Majewskiemu w starostwie:

— Jest ich tam ze sześćdziesięciu i wciąż coraz więcej ich się schodzi, ale mówią, że niema zgromadzenia.

Na tem skończyło się to zajście. Walne zgromadzenie „Równości“ zostanie zwołane na najbliższą niedzielę, na godz. 7 wieczór, i spodziewać się należy, że tym razem p. starosta go nie zakaże.

Przegląd polityczny.

Interpelacya posłów socyalistycznych w parlamencie niemieckim w sprawie nadużyć policyjnych i brutalnego obchodzenia się z przestępcami politycznymi wogóle oraz z osobami, skazanemi za delikty prasowe w szczególności, wywarła skutek.

Materyał, zebrany przez towarzyszów niemieckich, był tak jaskrawy, że barbarzyństwa, przez nich napiętnowane, wycisnęły trochę poczucia wstydu przed światem i z ministrów, odpowiedzialnych za te stosunki. Obecnie ministrowie: sprawiedliwości i spraw wewnętrznych wydali rozporządzenie, kładące pewną tamę samowoli policyjnej. Odtąd — w zasadzie — zakuwać więźnia w kajdany wolno będzie prowadzącemu transport tylko na podstawie rozkazu naczelnika więzienia, lub też sędziego śledczego. Wyjątek — bardzo coprawda elastyczny — stanowić mają wypadki, gdzie zachodzić będzie uzasadniona obawa ucieczki. W każdym takim wypadku prowadzący więźniów składać ma natychmiast raport swej władzy przełożonej. W każdym razie nakazuje rozporządzenie, aby ludzi, którzy nie postradali praw obywatelskich nie skuwano razem z takimi, których tych praw wyrokiem sądowym pozbawiono.

Rozporządzenie kładzie też nacisk przy traktowaniu uwięzionych na stanowisko i pochodzenie aresztowanego — szkoda, że znacznie mniejszy: na rodzaj jego deliktu. Coprawda na szerzej pojęte stanowisko zdobyć się przecież ministrowie cesarza Wilhema nie mogą.

Przegląd społeczny.

Z ruchu polskiego socyalistycznego pod zaborem rosyjskim. Radomski komitet robotniczy polskiej partyi socyalistycznej wydał z końcem listopada br. następującą odezwę do stolarzy radomskich: Towarzysze i Towarzyszki! Kryzys daje nam się we znaki. Roboty brak, majstrowie wypłacają nieregularnie. Jednem słowem: źle. Nie smućmy się jednak, towarzysze-robotnicy, majstrowie nie dadzą nam zginąć, a mądre to głowy! Radzą teraz nad tem, jakby robotnikom dnia przedłużyć i zarobki oberwać! Obroża, jaka nas ciśnie, ma się stać z ich majsterskiej łaski ciaśniejszą. W tych projektach wyszła na jaw cała ich ciemnota i niedołęstwo. Panowie majstrowie nasi są to ludzie nieprzygotowani do swego zawodu, często ledwie umiejący się podpisać. Jakże od takich majstrów spodziewać się czegoś innego, jak przedłużenia dnia roboczego! Żaden z nich nie ma pojęcia o handlowej stronie przedsiębiorstwa, nie umie się przystosować do biedniejszej klienteli, a zapomina o tem, że jeśli są bogacze w Radomiu, to sprowadzają sobie, czego im potrzeba.

Piszą teraz w gazetach o swojskim stylu, są w tym kierunku konkursy itp., wszystko to jednak nie dochodzi do naszych majsterków, a choćby i doszło, prawie żaden nie umiałby skorzystać z rysunków, bo na rysunku się nie zna. Powiedzą nam: niema szkół fachowych, rząd nie popiera rzemiosła, — zgoda. Ale oni zamiast żądać szkół nowych, zamiast opozycyi do rządu, zadają się z policyantami i biadają na... socyalistów!! Nic też dziwnego, że katechizm majstra radomskiego streszcza się w tych kilku zdaniach: 1) huzia na żyda! (wielu czytuje „Rolę“); 2) zedrzeć z kupującego, ile się da; 3) dać mu fuszerkę; 4) spekulować na długim dniu robotnika; 5) orać chłopcami. To też całe „kierownictwo“ warsztatu mogłoby być oddane pierwszemu lepszemu stójkowemu po nauczeniu się przez niego tych pięciu paragrafów majsterskich. Na szczęście jednak podówczas, gdy majstrowie kształcili się na „Roli“, — my czytaliśmy „Robotnika“, „Wici“, „Światło“ i „Przedświt“. Podówczas gdy oni chodzili na piwo do „klubu“, my pracowaliśmy. To też różnimy się w poglądach.

My stale i wytrwale dążyć będziemy do skrócenia dnia roboczego, aby mieć czas rozszerzyć sobie pogląd na sprawy fachowe i polityczne, nauczyć się tego, czego nas nie nauczono w terminie. Wychowamy im też nowe pokolenie „chłopców“, którzy będą rozumieć, że chodzenie po monopol dla pana majstra, lub niańczenie dzieci, — to nie termin; którzy będą żądać prawa na pójście do szkoły rzemieślniczej na wieczorne wykłady, którzy po roku dopominać się będą zapłaty za swoją darowywaną im obecnie pracę.

Nie powiedzieliśmy tutaj zresztą nic nowego. Poszanowanie dla pracy wzrasta na całym świecie, dlaczego nie miałoby się zwiększać w Radomiu. Na całym też świecie rzemiosło upada, jeżeli rej w nim wodzą ludzie bez wiedzy techniczno-handlowej. Nic tu nie pomogą płacze niezamożniejszych majstrów, że i robotnicy nie zawsze wywiązują się sumiennie z obowiązków: jaka płaca, taka praca. A więc jedno z dwojga: albo niech postawią zakłady na stopie wielkoprzemysłowej, kapitalistycznej i stanowisko nasze wobec nich będzie jasne, albo niech zawrą spółkę z robotnikami. Im się chce powrócić do dawnych, patryarchalnych stosunków, do pomiatania robotnikami, chłopcami, do ich wyzysku przez zmowę; do stosunków, kiedy pan majster „poniedziałkował“ cały tydzień, a pracował, gdy był w warsztacie, gębą, wymyślaniem. Od tych czasów upłynęło jednak dużo wody w Wiśle i napotkają z naszej strony solidarny opór.

Z sali sądowej.

Proces o tajne stowarzyszenia religijne. Wczoraj odbyły się przed sądem krajowym karnym w Krakowie pod przewodnictwem radcy Katyńskiego dwa ciekawe procesy prasowe. W pierwszym procesie oskarżonym był odpowiedzialny redaktor „Nowej Reformy“ p. Michał Konopiński o to, że w korespondencyi z Jasła akt oskarżenia w sprawie karnej przeciw chłopom ruskim, związanym w tajne stowarzyszenia religijne opublikował, jakkolwiek akt ten przed sądem obwodowym karnym w Jaśle odczytanym jeszcze wówczas nie był. Za przedwczesne opublikowanie aktu oskarżenia wymierzył trybunał po przemowie obrońcy dra Skąpskiego stawającemu osobiście oskarżonemu p. Konopińskiemu 20 K grzywny względnie 2 dni aresztu.

W drugim procesie był o ten sam występek oskarżonym redaktor „Naprzodu“ tow. Kazimierz Kaczanowski. Obrońca niestawającego tow. Kaczanowskiego dr Heski oświadczył, iż zasądzenie redaktora „Nowej Reformy“ nie może stanowić szkodliwego prejudykatu i sprzeciwił się wydaniu wyroku na tej rozprawie. Prosił o ściągnięcie do przyszłej rozprawy całych aktów procesu karnego w Jaśle, celem porównania ich z inkryminowaną notatką dziennikarską „Naprzodu“. Jeżeli prokurator twierdzi, iż notatka „Naprzodu“ była oparta na jakimś akcie oskarżenia, którego dotychczas nie widzieliśmy i na innych nieznanych nam jeszcze dokumentach procesowych, to dlaczego taką tajemnicą te akta osłania. Musimy koniecznie akta te wszystkie z Jasła zarekwirować i porównać. Nie będziemy prokuratorowi ułatwiali takiego procesu, chcemy dostać pewną nagrodę za możliwe zasądzenie i bardzo jesteśmy ciekawi poznać wszystkie szczegóły jasielskiej sprawy karnej, która swem tłem religijnem tyle wywołała sensacyi, a dotychczas szerszej publiczności niestety nie jest znana. Mamy obowiązek dowiedzieć się coś więcej o tej sprawie. Trybunał przychylił się do wniosku obrońcy i rozprawę odroczył dla sprowadzenia całych aktów jasielskich.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 11 grudnia. 1582. Hiszpański książę Alka, głośny z swych okrucieństw, umiera. — 1792. Ludwik XVI. przed konwentem francuskim. — 1893. Ustawa przeciw wolności słowa w parlamencie francuskim.

Teatr miejski w Krakowie.

Środa: „Małżeństwo na próbę“, krotochwila ze śpiewami w 3 aktach Karola Gerö.

Czwartek: „Cień“, dramat w 3 aktach Wilhelma Feldmana.

Sobota: „Krucze gniazdo“, dramat w 3 aktach Dagny Przybyszewskiej. „Walc barona Molskiego“, komedya w 1 akcie A. Neuwert-Nowaczyńskiego. „We czworo“, komedya w 1 akcie M. Gawalewicza (nowość).

Pojawiły się w handlu kartki korespondencyjne z fotografią tow. Daszyńskiego i niesmacznym wierszykiem jakiegoś nieznanego „poety“.

Musimy uprzedzić, że kartki te wyszły bez wiedzy i bez upoważnienia tow. posła Daszyńskiego.

Wieczor na „kolonie lecznicze“ odbył się przy szczelnie publicznością zapełnionych salach „Koła obywatelskiego“ w Krakowie. Z wykonawców programu wyróżnili się szczególnie pp. Boraczek, dr. Frommer (wiolonczela) Zelwerowicz (monologi), oraz orkiestra 13 p. p. pod dyrekcyą p. kapelmistrza J. N. Hocka. Kulminacyjnym punktem wieczoru był występ znanej śpiewaczki-amatorki p. drowej Hochfeldowej żony adwokata z Rzeszowa, która z właściwą sobie werwą i precyzyą odegrała wdzięczną rólkę Elizy w operetce: „O chlebie i wodzie“. Rozbawiona publiczność nie szczędziła oklasków wykonawczyni, która zmuszoną była dodać nadprogramowo kilka prześlicznych piosnek. Dochód z wieczoru dość znaczny.

Złodziejskie gniazda. Ze Stanisławowa piszą nam: Lekarz Kasy chorych w Stanisławowie dr. Rubinstein, syn osławionego Seliga Rubinsteina traktuje robotników w nieodpowiedni sposób. Czeladnika cukierniczego Michała Woźnego, żądającego pomocy wyrzucił za drzwi, a napisaną receptę podarł. Gdy rozżalony W. dał wyraz swemu oburzeniu i dosadnemi słowami scharakteryzował gospodarkę tutejszej Kasy chorych, zaskarżył go naczelnik biura przed sąd karny o obrazę honoru imieniem tutejszej Kasy chorych. W toku rozprawy, gdy obrońca oskarżonego zamierzał postawić wniosek na przeprowadzenie dowodu prawdy, cofnęła Kasa chorych oskarżenie. Tem samem przyznała niewłaściwość swego postępku. Panu Rubinsteinowi zwracamy uwagę, że on jest na usługach robotników i z ich kieszeni jest płatny i że podobnego zachowania na przyszłość robotnicy stanisławowscy nie ścierpią. Tabakierka dla nosa, a nie od wrotnie!

Nowy urząd pocztowy. Dyrekcya poczt i telegrafów komunikuje nam: Z dniem 11 grudnia b. r. wejdzie w życie urząd pocztowy, z zwykłym zakresem urzędowania, w Wolance (powiat drohobycki), który zapomocą posłańca pieszego połączony będzie z urzędem pocztowym w Borysławiu. Okręg doręczeń urzędu pocztowego w Wolance tworzą także gmina i obszar dworski w Tustanowicach.

Walka przeciw lichwie zbożowej. Dnia 13 b. m. ma się odbyć w Dreźnie i okolicy 23 zgromadzeń publicznych, zwołanych przez socyalnych demokratów dla zaprotestowania przeciw gwałtom lichwiarzy zbożowych. Urzędowy „Dresdener-Journal“ ogłasza z tego powodu, że władze z bezwzględną surowością będą występowały przeciw wszelkiej „podburzającej agitacyi w kraju“.

Rozruchy robotnicze w Rosyi. Z Petersburga donoszą, iż w Rostowie nad Donem trwają w dalszym ciągu rozruchy robotnicze. Rozrzucono nowe proklamacye. Część robotników kolejowych strejkuje; w miejscowościach objętych strejkiem rząd gromadzi wojsko. Aresztowano mnóstwo robotników.

Rozruchy w odeskiem seminaryum duchownem. Londyński „Standard“ podaje następującą wiadomość z Odessy: „Rozruchy, które doprowadziły do zamknięcia odeskiego seminaryum duchownego miały charakter bardzo poważny. 47 seminarzystów aresztowano; około 300 zostało relegowanych i oddanych pod dozór policyjny. Seminarzyści, zaopatrzywszy się w maski (?) powyrzucali z klas profesorów. Wyrzucili również rektora i głównego inspektora, poczem, zamknąwszy się, odbyli burzliwe zgromadzenie. Dla przywrócenia porządku wysłani zostali kozacy. Mimo gwałtownego stłumienia przez nich pierwszego wybuchu nastąpił w parę dni ponowny. Prokurator synodu uczuł się zniewolonym zamknąć seminaryum“.

Sztuczki rządu rosyjskiego. Biuro Wolffa donosi z Petersburga: Za wiedzą władz odbyło się tu dnia 23 listopada br. w restauracyi ludowej zgromadzenie robotników, które obradowało nad sprawą polepszenia ich bytu zapomo

ką rozwinięcia zawodowej ich samodzielności i wzajemnego wspierania się (?). Na skutek podania, wniesionego do naczelnika miasta („gradonaczalnik“) odbyło się następnie dnia 30 listopada br. pierwsze oficyalne przez władzę dozwolone zgromadzenie robotników.

Dnia 5 bm. przyjął minister spraw wewnętrznych Plewe deputacyę robotników, która podziękowała mu za pozwolenie na „koleżeńskie zebranie“. Plewe oświadczył przytem, iż popierać będzie tego rodzaju „lojalną akcyę“ robotników.

Oczywiście rząd rosyjski w ten sposób dąży do obałamucenia robotników i stworzenia — pod płaszczykiem udanej „przyjaźni“ dla nich — podobnej do francuskich organizacyj „strejkbrecherów“, celem użycia tychże do walki z organizacyą socyalno-demokratyczną.

Marna ta komedya policyjna rządu rosyjskiego nie zbałamuci z pewnością robotników i skończy się takiem samem fiaskiem, jak tyle już usiłowań w kierunku stłumienia ruchu socyalno demokratycznego.

Odczyty. W niedzielę 7 grudnia o godzinie 10 przed południem odbył się w stowarzyszeniu krawców, plac Szczepański liczba 8, odczyt tow. dra Gumplowicza: „O ruchu społecznym w Anglii“.

Tegoż samego dnia po południu odbył się odczyt w podgórskiem stowarzyszeniu „Postęp“, Mały Rynek 4.

Wezwanie do donosów. Bratni nasz organ „Robotnik warszawski“ pisze: „Przełożone prywatnych pensyj żeńskich otrzymały z okręgu naukowego cyrkularz, w którym władza szkolna domaga się od nich ni mniej, ni więcej jak — usług szpiclowskich .. Mianowicie przełożone obowiązane są donosić inspekcyi okręgowej o tych nauczycielach i nauczycielkach, którzy wpajają w uczenice zasady, wrogie carskim porządkom państwowym. A więc kierowniczki szkół, wychowawczynie młodzieży mają zajmować się szpiegostwem i denuncyacyą! Jest to jaskrawy przykład tej potwornej demoralizacyi, którą stara się szerzyć podła zgraja rusyfikatorów. Żądać od przełożonych szkół takich haniebnych postępków — toż to urągowisko z wszelkich zasad uczciwości i sumienia. Ale czegóż innego można spodziewać się od rusyfikatorów, od tych policyantów i szpiclów, którzy u nas pastwią się nad oświatą!“

Oszustwa Humbertów przed sądem. W najbliższej przyszłości mają być w Paryżu Humbertowie i Daurignac'owie sądzeni zaocznie, jak tego wymaga kodeks francuaki. Według wszelkiego prawdopodobieństwa otrzymają oni, jako sądzeni zaocznie, najwyższą karę, tj. 20 lat więzienia.

Statystyka samobójstw w Francyi. Paryski dziennik „Rèpublique Française“ zamieścił niedawno p. t. „Sèrie rouge“ artykulik, wykazujący na podstawie danych statystycznych, zaczerpniętych ze źródeł urzędowych, stosunek samobójstw, popełnianych w całej Francyi, a w samym Paryżu. Cyfry. zebrane w tym kierunku za 3 miesiące, dają następujący bilans samobójstw:

W miesiącu wrześniu w całej Francyi popełniono 47 samobójstw, z czego na sam Paryż wypada prawie połowa, bo aż 22 samobójstw. W następnym miesiącu, t. j. w październiku, ogólna cyfra samobójstw w Francyi wynosiła 63; z tego na prowincyę wypada 48, na Paryż zaś 25. W listopadzie pozbawiło się życia 52 osób w Francyi, a w samym Paryżu 20 osób. Ogółem statystyka wykazuje stały wzrost samobójstw. Obecnie wypadają w Francyi przeciętnie na każdy dzień 2 samobójstwa.

Z literatury partyjnej.

„Prawa ludu“ nr. 14 wyszedł już z druku i zawiera: Zgoda czy walka? Rada państwa. Nowiny polityczne. Jak rząd rosyjski prześladuje chłopów. Z kraju i ze świata (kronika). Spółki rolnicze na zachodzie. Listy z kraju.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 h. Prenumerata roczna 2 K. Do nabycia w administracyi Bracka 15, tudzież w agencyach dzienników.

Z tajnej drukarni P. P. S. zaboru rosyjskiego wyszedł numer 47 „Robotnika“, noszący datę: Warszawa, 31 października 1902. Nowy ten numer naszego bratniego organu, który istnieniem swojem już tak dawno wyszydza czujność szpiegów carskich, zawiera artykuł wstępny o zorganizowanych przez rząd rosyjski „komitetach rolniczych“, dalej korespondencye z Warszawy, Nowomińska, Lublina, Siedlec, Częstochowy i zagłębia Dąbrowskiego, obszerną kronikę krajową, notatki o tajnych cyrkularzach rządowych i o rusyfikatorskim „niebieskim krzyżu“, wreszcie „kilka wskazówek dla więźniów politycznych“ ostrzeżenia i pokwitowania.

Otrzymaliśmy również numer 4 „Łodzianina“, organu polskiej partyi socyalistycznej (sześć stronic tekstu w formacie „Robotnika“; liczne korespondencye z fabryk łódzkich, dalej korespondencye z Ozorkowa, Pabianic i Zgierza), oraz numer 1 „Wici“, organu P. P. S. okręgu radomskiego.

Z londyńskiej drukarni PPS. świeżo wyszedł nr. 10 „Kuryerka zakordonowego i zagranicznego“, zawierający następujące artykuły: Zabór austryacki (Po strejkach rolnych na Rusi; procesy strejkowe; podróż agitacyjna tow. Daszyńskiego; demonstracye antypolskie w Bielsku; dziesięciolecie stowarzyszenia robotniczego); zabór pruski (cesarz Wilhelm w poznaniu; wiec protestujący w Inowrocławiu); Anglia (kongres związków zawodowych); Stany Zjednoczone (strejk górników w Pensylwanii); Niemcy (partyjny zjazd doroczny); Hiszpania (zjazd w Gijon); Meksyk (pierwsze pismo socyalistyczne).

Roczna prenumerata „Kuryerka zakordonowego i zagranicznego“ wynosi 1 K 20 h. Adres: J. Kaniowski, 67 Colworth Road, Leytonstone, London N. E.

Strejk farmaceutów.

O rozbiciu się zwołanej na sobotę 6 b. m. do Lwowa konferencyi współpracowników aptekarskich z pryncypałami otrzymaliśmy w niedzielę następujące telegraficzne szczegóły:

Konferencya rozpoczęła się o godz. 4 po południu i trwała do godz. 8 wieczór. Ze strony władz obecnym był protomedyk Merunowicz. Pracodawcy nie chcieli za żadną cenę zgodzić się na żądania współpracowników i ustąpić z swego egoistycznego stanowiska.

Wobec tego farmaceuci oświadczyli, iż nie pozostaje im nic innego, jak chwycić się strejku.

W niedzielę o godz. 12 w południe rozpoczyna się strejk; ruch w aptekach ustanie zupełnie.

Pracodawcy liczą na złamanie solidarności strejkujących. Nadzieje te są zupełnie płonne, gdyż solidarność między farmaceutami jest znakomitą.

Odpowiedzialność za strejk spada na pracodawców.

(Bliższe szczegóły obacz w dodatku z dnia 9 b. m. *Przyp. red.*)

O strejku farmaceutów należy donieść następujące bliższe szczegóły:

Kraków. We wtorek rano udał się do prezydenta miasta Friedleina, w imieniu miejskiej Kasy chorych prezes tow. dr. Drobner i przedstawił mu szkodę, jaką obecnie ponosi Kasa chorych, skutkiem tego, że aptekarze nie wykonują na czas recept, tudzież wskazał na groźne niebezpieczeństwo wiszące nad chorymi skutkiem tego, że obecnie lekarstwa wyrabiają ludzie nieukwalifikowani. Dr. Drobner prosił prezydenta o interwencyę zaznaczając, iż Kasa chorych w razie dłuższego trwania strejku będzie zmuszoną odnieść się do namiestnictwa z telegraficzną prośbą o pozwolenie na założenie własnej apteki, co zapewne uczynią i inne kasy chorych w kraju.

P. prezydent w odpowiedzi zaznaczył, iż uznaje w zupełności niebezpieczeństwo, grożące publiczności i przyrzekł polecić fizykowi miejskiemu drowi Wilkoszowi, by zarządził co należy, ażeby w aptekach wydawano dla Kasy chorych lekarstwa bezzwłocznie po przedłożeniu recepty. Prezydent wyraził przytem nadzieję, że namiestnictwo w interesie publiczności poczyni stosowne zarządzenia.

Że stan obecny jest w najwyższym stopniu groźny dla publiczności, wynika również z następującego obliczenia:

W warunkach normalnych pracuje w aptekach 44 ukwalifikowanych współpracowników, którzy wyrobić mają codziennie przeszło 2000 recept. Obecnie ilość ta przypada na zebrany ze wszystkich stron przez aptekarzy nieukwalifikowany personal: obecnie więc na każdą ukwalifikowaną osobę (wraz z właścicielami) przypada przeszło 100 recept do wyrobienia, co jest fizyczną niemożliwością. Oczywiśeie w takim stanie muszą zachodzić pomyłki i niedokładności, groźne dla chorych. Publiczność winna stanowczo przeciw temu zaprotestować, by podawano jej lekarstwa wyrabiane przez ludzi nieznających się na tem.

Lwów. Wskutek depesz wysłanych przez współpracowników do dr. Körbera i protomedyka dr. Merunowicza w sprawie zatrudniania przez apteki ludzi nieukwalifikowanych, namiestnictwo poleciło starostwom przeprowadzanie ciągłej i dokładnej inspekcyi wszystkich aptek.

W poniedziałek odbyło się tu zgromadzenie współpracowników, które uchwaliło wysłać w sprawie strejku depesze do 10 posłów z Galicyi.

Lwowska kasa chorych zwróciła się do aptekarzy z zapytaniem, w jaki sposób zamierzają oni czynić zadość zamówieniom kasy w razie dłuższego trwania strejku jak 3 dni.

Tarnów. Jak twierdzą, wojskowość tutejsza zamierza odnieść się do ministeryum wojny z prośbą o zarządzenie, by w tarnowskim szpitalu wojskowym urządzono na czas strejku własną aptekę, a to z tego powodu, iż szpital obecnie obawia się pobierać lekarstwa z aptek, zatrudniających ludzi nie fachowych.

Z Bolechowa i Podwołoczysk donoszą nam telegraficznie, iż wybuchł tam również strejk we wszystkich aptekach.

Relacya urzędowa.

Lwów, 9 grudnia. W sprawie strejku współpracowników aptekarskich ogłasza „Gazeta lwowska“ obszerny komunikat, w którym stara się przedewszystkiem uniewinnić właścicieli aptek i wmówić w publiczność, że apteki mimo strejku funkcyonują normalnie w dalszym ciągu, jak dotychczas. Przedstawiwszy obszernie przebieg konferencyi „Gazeta lwowska“ donosi:

„Z chwilą rozpoczęcia strejku przez magistrów farmacyi stanęli do pracy właściciele i odpowiedzialni kierownicy aptek, dalej pewna liczba właścicieli aptek prowincyonalnych, którzy zakłady swoje powydzierżawiali albo sprzedali, następnie magistrowie farmacyi, którzy w ostatnim czasie nie byli w aptekach zajęci, wreszcie pewna liczba (czterech, *przyp. red.*) takich magistrów czynnych, którzy się do strejku nie przyłączyli.

Zaraz w niedzielę w kilka godzin po rozpoczęciu strejku, krajowy referent sanitarny zwiedził popołudniu 15 aptek lwowskich, toż samo wczoraj. Urzędowi lekarze zwiedzili wszystkie 17 aptek we Lwowie i przekonali się naocznie, że w żadnej z lwowskich aptek nie ma zastoju ani natłoku publiczności i że liczba współpracowników fachowych jest wystarczającą (?!) w teraźniejszych stosunkach zdrowotnych. Lekarze ci nie dostrzegli też nigdzie (?!!), ażeby osoby nieukwalifikowane ekspedyowały recepty. (Doniesienie to, jest prostem kłamstwem! Przyp. red.). Jedna apteka we Lwowie nie utrzymuje wprawdzie od wybuchu strejku służby nocnej. Ten stan rzeczy będzie jednak w najbliższych dniach usunięty. Wszystkie inne apteki lwowskie, tj. 16 mają także służbę nocną.

Namiestnictwo zarządziło też, ażeby lekarze urzędowi w całym kraju zwracali baczną uwagę, iżby tylko siły fachowe, należycie ukwalifikowane zajmowały się ekspedyowaniem recept. Ściślejszy ten nadzór nad aptekami będzie trwał w całym kraju przez cały czas strejku.

Krajowa władza polityczna nie przestanie czynić starań, celem doprowadzenia do porozumienia, aby tem samem strejk mógł być jak najrychlej zakończony.“ (Powyższy komunikat przypomina zupełnie prawdomównością swą osławione komunikaty urzędowe o przebiegu strejków rolnych. *Przyp. Red.*).

Lwów, 9 grudnia. (Tel. biura kor.). Tutejsza partya socyalno-demokratyczna zwołuje na piątek zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: strejk aptekarski a interes publiczny).

Lwów, 9 grudnia. W sali Towarzystwa aptekarskiego odbyło się dziś przed południem zgromadzenie strejkujących współpracowników aptekarskich. Obecną sytuacyę przedstawił p. Antoni Śmieszek. Przedstawiony przez niego wykaz stwierdza, że do strejku stanęło we Lwowie 104, w Krakowie 40, na prowincyi zaś 65 współpracowników.

Telegraf i telefon.

Szulerka we Lwowie.

Lwów, 8 grudnia. Na sobotniej rozprawie popołudniowej przesłuchiwano w dalszym ciągu oskarżonych, tudzież szereg świadków, między tymi starszego komisarza policyi Kreinera, który w tej sprawie prowadził dochodzenia policyjne.

Kreiner zeznał, że dochodzenie całe spowodowane zostało listem, ogłoszonym w „Kuryerze lwowskim“; autorem listu ma być oskarżony Silberfeld.

Po przesłuchaniu świadków odroczono rozprawę na czas nieograniczony.

Ugoda czesko-niemiecka.

Praga, 9 grudnia odbyło się tu wczoraj posiedzenie Komitetu wykonawczego niemieckiej partyi postępowej pod przewodnictwem dra Epingera. Uznano że elaborot niemiecki jest stosowną podstawą dla rokowania z posłami czeskimi.

Wiedeń, 9 grud. „Slavische Correspondenz“ ogłasza komunikat, który stwierdza, że nowo wybrani polscy i czescy posłowie do sejmu śląskiego, wyrazili protest przeciwko stanowisku, jakie niemieccy posłowie ze Śląska i Moraw zajęli w kwestyi ugody czesko niemieckiej.

Praga, 9 grudnia. Komitet wykonawczy młodoczechów odbył wczoraj wieczorem posiedzenie. Dr. Pacak zdał sprawę z sytuacyi politycznej, jakoteż o propozycyi niemieckich posłów z Czech, dalej o stanowisku parlamentarnej komisyi klubu, klubu samego i wspólnej konferencyi zastępców klubu z konserwatywną szlachtą i agraryuszami. Po sprawozdaniu tem wywiązała się dwugodzinna dyskusya, która wykazała zupełną jednomyślność zapatrywania na sytuacyę polityczną, jakoteż na elaborat niemiecki, oraz co do taktyki na przyszłość. Wkońcu przyjęto do wiadomości kroki, jakie parlamentarna komisya przedsięwzięła i oświadczenie, że większość propozycyj niemieckich posłów z Czech jest nie do przyjęcia Parlamentarna kokomisya klubu młodoczeskiego w radzie państwa otrzymała polecenie wypracowania memorandum, które zostanie przedłożone komitetowi wykonawczemu partyi, a następnie dotyczącym klubom do zatwierdzenia. Wszystkie uchwały zapadły jednomyślnie.

Proces Wolfa.

Gniewin, 8 grudnia. Na sobotniej rozprawie Wolf contra Schalk, po przemówieniach zastępcy prawnego Wolfa, dra Rosy, i obrońcy Schalka, dra Bergera, zabrał głos poseł Wolf i prosił o zasądzenie Schalka. Następnie zabrał głos poseł Schalk i w krótkiej mowie, odpowiadając na wywody Wolfa, prosił o uwolnienie. Po wygłoszonem przez przewodniczącego resumé przysięgli udali się na naradę nad postawionemi im pytaniami.

Przed gmachem zbierają się tłumy publiczności. Obawiają się demonstracyj.

Wyrok.

Po półgodzinnej naradzie przysięgli zatwierdzili jednogłośnie wszystkie pytania co do winy Schalka, oraz co do winy posła sejmowego Wüsta. Na podstawie tego werdyktu trybunał skazał Wüsta na 1.000 K grzywny ewentualnie 20 dni aresztu, a Schalka na 800 K grzywny ewentualnie na 10 dni aresztu, oraz obu zasądzonych na ponoszenie kosztów rozprawy sądowej. Przed gmachem sądowym zgromadział się tłum publiczności, który Wolfowi urządził owacyę.

Dostawy kolejowe.

Wiedeń, 8 grudnia. Minister kolei Wittek polecił wszystkim dyrekcyom kolei państwowej, aby jak najprędzej rozpisały publiczne oferty na wszystkie zamówienia do konstrukcyi mostów, oraz na przedmioty urządzeń technicznych, których jeszcze nie dokonały, lub które wykonać zamierzają w r. 1903 i aby przy rozdzielaniu tych zamówień uwzględniły równomiernie udzìał wszystkich zakładów przemysłowych, wchodzących w rachubę. Oprócz tego polecił minister dyrekcyom kolei, aby wpływały na przedsiębiorców budowy kolei państw., by swe potrzeby zamawiali wyłącznie u firm krajowych.

Ugoda z Węgrami.

Budapeszt, 8 grudnia. Na sobotniem posiedzeniu sejmu węgierskiego poseł Kossuth interpelował prezydenta gabinetu Szella, czy poczynił jakie zarządzenia celem strzeżenia interesów Węgier wobec nastąpić mającego przyjęcia taryfy cłowej w parlamencie niemieckim. Mówca wzywa Szella, by jak najprędzej przedłożył sejmowi autonomiczną taryfę cłową.

Prezydent gabinetu Szell odpowiada, że obecnie nie jest pora do bliższego oświetlania stosunku między Austryą a Węgrami, jak również kwestyj międzynarodowych. Rząd stara się przyspieszyć dojście do skutku autonomicznej taryfy cłowej. Sojusz z Austryą nie jest konieczny ani do dojścia do skutku autonomicznej taryfy cłowej, ani do zawarcia traktatów handlowych.

Odpowiedź Szella Izba przyjęła do wiadomości.

Brukselska konwencya cukrowa w sejmie węgierskim.

Budapeszt, 9 grudnia. Minister skarbu Lukacs przedłożył na dzisiejszem posiedzeniu sejmu brukselską konwencyę cukrową.

Echa awantur w parlamencie francuskim.

Paryż, 9 grudnia. Zastępcy ministra sprawiedliwości Valle i deputowanego Syvetona, nie mogli się zgodzić na oznaczenie stopnia obrazy i uchwalili oddać sprawę sądowi polubownemu. Ponieważ jednak nie mogli się zgodzić i co do osoby sędziego, przeto rokowania przerwano.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż, 8 grudnia. Izba deputowanych przyjęła znaczną większością prowizoryum budżetowe.

Przesilenie w Hiszpanii.

Madryt, 8 grudnia. Król upoważnił Silvelę do rozwiązania kortezów.

Strejk robotników portowych.

Marsylia, 9 grudnia. Właściciele okrętów odrzucili ponownie rokowanie robotników.

Z Finlandyi.

Helsingsfors, 9 grudnia. Generalny dyrektor pocztowy podał się do dymisyi.

Wiedeń. Uroczysty wieczorek ku uczczeniu Adama Mickiewicza odbędzie się w Wiedniu w stowarzyszeniu robotników polskich „Siła“, V. Margarethenplatz 7, w niedzielę 14 b. m. o godz. 8 wieczór. Program wieczorku jest następujący. Część I: 1. Zagajenie. 2. „Wilija“, słowa Mickiewicza: „Hymn do nocy“ Beethovena (odśpiewa chór stowarzyszenia). 3. Odczyt o Adamie Miekiewiczu (wygłosi W. Schmündta). 4. „Trzech Budrysów“ (deklamacya). Część II: 1. „Dziady“ część III. 2. „Wieniec polskich pieśni“ (fortepian). 3. „Koncert nad koncertami“ (deklamacya). 3. „Marsz socyalnych demokratów“ (odśpiewa chór stowarzyszenia. — Wstęp 20 h.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

NA GWIAZDKĘ

poleca o 20% taniej:



Z powodu wielkiego zapasu pierwszorzędny i najtańszy,
W doborowy wybór zaopatrzony skład zegarków genewskich,
Wyrobów złotych i srebrnych,
6 łyżeczek srebrnych do kawy w eleganckiem etui tylko 10 złr.
Pierścionki w 8-cio i 14 karatowem złocie odznaczające się gustownem i eleganckiem wykończeniem od 2 złr.
Broszki, agrafki, kolczyki, Bransoletki,
Łańcuszki długie i dewizki, kolie na szyję.
Spinki do gorsu i mankietów, papierośnice tulskie srebrne.
Wyroby srebrne, patryotyczne z kościuszką, orzełk. i pogonią,
Omega Roskopf patent. znakomite zegarki ankrowe prececyjne regulowane,
Wspaniałe budziki w szafkach z drzewa i niklu,
Słynnej fabryki „Junghaus" po bajecznie niskich cenach,
Wszystkie wyroby ze złota i srebra są przez c. k. urząd probierczy cechowane.

IGNACY JUER, Kraków, Floryańska 41.

wejście tylko od frontu,

(dom ś. p. Mistrza Matejki.)

580 1 6 Zamówienia zamiejscowe natychmiast załatwia.

Woda Bilińska

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego, pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

141 Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Skład dla Lwowa w aptece **J. Wewiórskiego.**

K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE,

właściciel fabryki wód mineralnych.

LEONA MACHAUFA

Lokal restauracyjny „pod Gackiem"

Lubicz 9. ZOSTAŁ ZUPEŁNIE ODNOWIONY! Lubicz 9.

Restauracya zaopatrzona w każdym czasie w świeżą kuchnię.

Piwo Okocimskie.

Doborowe napoje krajowe i zagraniczne.

Ceny potraw i napojów zniżone.

Dla p. amatorów są do dyspozycyi **Bilardy.**

O zachowanie dotychczasowych łaskawych względów uprasza ZARZĄD.

Koncerta muzyki wojkowej odbywać się będą od 1 Grudnia co środa i sobota.

WSTĘP WOLNY.

SCHÜTZ I CHAJES

Dom bankowy i kantor wymiany.

Lwów, pl. Maryacki l. 7.

Kupno i sprzedaż efektów i monet. Wypłata kuponów i wylosowanych obligacyi. — **Losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy.** Bezpłatna rewizya losów i efektów podlegających losowaniu. Promesy do wszystkich ciągnień w roku.

Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą nie licząc prowizyi.

Listy i przesyłki uprasza się adresować:

53 DOM BANKOWY —90

Schütz i Chajes, Lwów, pl. Maryacki 7.

Młody czeladnik masarski

poszukuje zajęcia w Krakowie lub na prowincyi.

Zgłoszenia pod lit T. B. poste restante Prądnik czerwony (koło Krakowa) za okazaniem kwitu inseratowego.

NAJWIĘKSZY WYBÓR

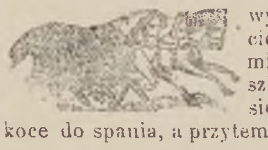
Kart illustrowanych krajowych jakoteż różnych powinszowań na imieniny, Nowy Rok itd. co dzień nowości, o 30% taniej jak wszędzie dostać można u

Adolfa Duckera w Krakowie,

ul. Dietlowska Nr. 69 (przystanek kolei elektr.) Sprzedaż hurtowna i częściowa. Wysyłka próbna po nadesłaniu 5 kor.

Pozostały zapas zjednocz. fabryk koców mam zlecenie sprzedać za połowę ceny. — Polecam przeto grube, trwałe nieprzemakalne

ZIMOWE DERKI na KONIE



wybornej jakości, ciepłe, włosiste miękkie, z kolorow. szlakami, dające się użyć także jako koce do spania, a przytem bajecznie tanie. **Gatunek A koce dla robotników,** brązowe z kolor. szlakami 145×190. dobra jakość. po 4 kor., **Gatunek B.** szare, fiakierskie derki, z czerwonemi i żółtemi paskami, 145×190. bardzo dobra jakość, po 5 kor.. **Gatunek C.** podwójne wełniane dworskie derki, szare z żółtemi szlakami, 2 gatunki, 150×200 najlepsza jakość po kor. 7 50. **Gatunek D. koce dla browarników i górników,** szare z niebiesk szlakami, 140×190 bardzo dobra jakość po 9 kor. **Gatunek E.** pierwszej jakości, czarne **koce omnibusowe** 155×120 wspaniałe, trwałe koce, po kor. 9 50. — Wysyłka za zaliczką. — Niestósowne wymienia bez trudności.

Adres: **M. RUNDBAKIN** Wiedeń IX, Berggasse 3.

Korespondencya polska. 1 6

K. ZIELIŃSKI

mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39. 108

poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Najstosowniejsze podarki Noworoczne i na GWIAZDKĘ!

NAJWIĘKSZY WYBÓR

OBRĄCZKI ślubne i pierścionki zaręczynowe każdej wielkości.

Najtańsze ceny.



Na składzie: Łyżki, łyżeczki, cukiernice, kosze, i inne wyroby z chińskiego srebra.

Bogato illustrowane polskie **Cenniki** wysyła na żądanie darmo.

Sprzedaje i wysyła towar rzetelny, wyłącznie najlepszego gatunku.

Znana już i rozchodząca się w tysiącach kilogramów

„Kawa Zdrowia"

nie jest żadną domieszką do kawy zwykłej ziarnistej i nietylko dorównywa jej w smaku, ale o wiele ją przewyższa

Koffeiny nie zawiera, a natomiast posiada 56, 61% części pożywnych.

Cena tylko 70 ct. za 1 klgr.

Jedna, jedyna próba dostateczna dla przekonania się!!

Do nabycia we wszystkich handlach w paczkach po 35, 18 i 5 ct.

Waśniewski i Grabowski w Podgórzu, Mały Rynek 18.

5—? P. T. Odsprzedającym wysoki rabat.

Z dniem 1-go Grudnia 1902 r. został

Krakowski Bazar Komisowy

ulica Sławkowska l. 3, Hotel Saski

zaopatrzony we wielkie zapasy towarów na sezon zimowy i poleca po bajecznie niskich cenach,
kaftaniki trykotowe od 80 centów,
skarpetki i pończochy od 20 centów,
rękawiczki od 30 centów,
kamasze, czapki męskie, kapelusze, kamizelki włóczkowe.

Wielki skład oryginalnych rosyjskich kaloszy.

Obuwie męskie i damskie, pantofle.

Koszule męskie białe i kolorowe od 1 złr. 30 cent.
kołnierzyki poczwórne po 16 centów oraz setki innych artykułów wszystko w doborowych gatunkach **po bajecznie niskich cenach.**

Poleca się łaskawej pamięci nasz **BAZAR.**

Nowość!

Kieszonkowa lampka acetylowa.



Wygodna do noszenia w kieszeni, z wielkiem wspaniałem światłem do oświetlania ciemnych miejsc, schodów, piwnic itd. praktyczna trwała i tania.

Cena za sztukę przy poprzednim przesłaniu pieniędzy 1 kor. 20 h. franco. Za pobraniem o 50 hal więcej **3 sztuki kosztują 3 kor., 6 szt. kosztuje 5 kor. bez porta,** wysyła

Ignaz Kacn, Wien, II. Lilienbrunngasse 17.

W przemyśle, prowadzonym umiejętnie i ze światłem, spotykamy wynalazki.

SALVESOL

pochłania **nikotynę,** czyniąc ją **zupełnie nieszkodliwą** dla palącego papierosy. czego **zwykła wata dokonać nigdy nie może.**

To najnowszy wyrób i wynalazek

Fabryki Tutek cygaretowych

„NOBIS"

W. BEŁDOWSKIEGO

Magistra farmac. w Krakowie.

Nadto polecam:
wszelkie inne gatunki tutek cygaretowych „białych i żółtych" „MAIS".

Na żądanie wysyłam okazy darmo i opłatnie.

Do nabycia w trafikach i handlach.

223 42 ? **W. Bełdowski.**



Inny składów w Krakowie niema.

Paryż 1900. Największa nagroda! Grand Prize.

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

dla użytku domowego i dla każdej gałęzi przemysłu różnorodnego.

Bezpłatna nauka szycia oraz modnego haftu artystycznego.

Elektromotory do maszyn do szycia. 307

SINGER Co Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia

KRAKÓW, ul. Szpitalna L. 40, naprzeciw teatru miejskiego.

Filie: w Tarnowie, ul. Krakowska L. 4/5. — w Nowym Sączu ul. Jagiellońska.

Ogólno amerykańska wystawa Buffalo 1901, złoty medal najwyższe odznaczenie.

Uwaga! Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singera" w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów—maszyny te nie mają atoli nic wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównują one ani pod względem konstrukcyi, działalności, jak i trwałości najnowszemu systemowi naszych familijnych maszyn.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaszewski.

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).